

KURYER LITEWSKI

w Wilnie we Srodę dnia 5 Listopada r. s. 1824 Roku.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Ostatnia data gazet sankt-petersburskich jest dnia 29 października.

NAYJAŚNIEJSZY CESARZ JEGOMOŚĆ, w pożądanym stanie zdrowia, d. 23 przybył do *Carckiego-Siela*. (C. I.).

O podróży NAYJAŚNIEJSZEGO PANA, gazeta akademicka zawiera z *Permu* pod dniem 1 października:

JEGO CESARSKA MOŚĆ do miasta *Permu* raczył przybyć d. 30 września o godzinie 7mej wieczorem. Przejechawszy rogatkę i przebrawszy się w domku architekta *Swiaziewa*, udał się do cerkwi katedralnej o godzinie 8mej, gdzie spotkany był przez Naysprzewielebniejszego *Dyonizego* z Duchowieństwem, przez Gubernatora Cywilnego z Urzędnikami i wszystkimi innemi stanami. Po wysłuchaniu mowy witającej, mianey przez Biskupa, i Krzyż ucałowawszy, wszedł do Cerkwi, z kąd po odprawionych modłach, udał się do przygotowanego na pobyt JEGO CESARSKIEJ MOŚCI domu, zajmowanego dotąd przez Inspektora górnictwa. Dnia 3 października o godzinie 8mej zrana, wyjechał MONARCHA w dalszą podróż w pożądanym stanie zdrowia.

W czasie pobytu w *Permie*, podobało się NAYJAŚNIEJSZEMU PANU zaszczyć miasto i okolice jego Swem obejrzeniem, również zakłady skarbowe, jakoto: szpital, oddział sierot wojskowych, dom wychowania, szpital ubogich i inne. Potym znajdował się na paradyzie zmiany straży, na ćwiczeniach batalionu garnizonowego, poźniej pojechał do skarbowej fabryki *Motowilichajńskiej*, o 4 wiorsty od *Permu* położoney, gdzie ludziom pracującym darował 1.200 r. W wigilią wyjazdu Swego z *Permu* udarował MONARCHA odwiedzeniem uwolnionego na spokojny żywot *Przenaywielebniejszego Justyna*, i dosyć długo z nim rozmawiał. Potym NAYJAŚNIEJSZY PAN znowu się udał do Cerkwi katedralnej, gdzie powtórnie był powitany z zachowaniem tegoż, co i pierwej, obrzędu przez Naysprzewielebniejszego *Dyonizego*. Po odprawieniu ustanowionych w kościele dla podróżujących modłów z przykłonieniem, *Przenaywielebniejszy* miał na pożegnanie JEGO CESARSKIEJ MOŚCI mowę, po wysłuchaniu której MONARCHA był w kaplicy ś. Krzyża. a potem i *Przenaywielebniejszego* udarował Wysokiem odwiedzeniem.

Na wyjeździe z *Permu* NAYJAŚNIEJSZY PAN raczył darować na ozdobę miasta 20 000 r. a dla batalionu garnizonowego 600 rubli. Wiele ubogich i nieszczęśliwych, na podane prośby, otrzymało od JEGO CESARSKIEJ MOŚCI pieniężną nagrodę lub wsparcie.

Do *Ochanska* NAYJAŚNIEJSZY PAN przybył d. 3 października o południu. Po szczęśliwem przebyciu rzeki *Kamy*, jadąc przez miasto mimo Cerkwi *Wniebowzięcia*, MONARCHA powitany był w teyże cerkwi przez tamedzne Duchowieństwo. Obiad miał NAYJAŚNIEJSZY PAN w domu mieszkańca tego miasta włościanina *Bachtiarowa*, a przejeżdżając z *Ochanska* przez *Ostrożką Podstawę*, takż spotkany był w Cerkwi tamedzney przez miejscowego proboszcza ze sługami kościoła.

Ryga d. 17 października.

Dnia dzisiejszego o godzinie 5 wieczorem, Jey Cesarska Wysokość, Wielka Xiężna Jeymość, *MARYA PAWŁOWNA*, przybyła do naszego miasta, i raczyła przyjąć obiad w Zamku, po którym o godzinie 5 wieczorem, w pożądanym stanie zdrowia, udała się do *St. Petersburga* (G. S. P.)

Narwa d. 23 października.

Dnia dzisiejszego zostaliśmy uszczęśliwieni przybyciem JEY CESARSKIEJ Wysokości Wielkiej Xiężny Jeymości, *MARY PAWŁOWNY*, i Małżonka Jey Xięcia Następcy tronu Sasko-Weymarskiego, z dwiema Xiężniczkami, Ich córkami. Wysoocy Podróżni zatrzymali się przed domem pocztowym, gdzie byli spotkani przez Gubernatora Cywilnego *St. Petersburgskiego*, Szlachtę, Dowódcę twierdzy i Burmistrza. Tu mieli obiad, po którym w dalszą udali się podróż do *St. Petersburga*. (G. S. P.)

Jamburg d. 23 października.

JEY CESARSKA Wysokość Wielka Xiężna Jeymość, *MARYA PAWŁOWNA*, z Małżonkiem swym i córkami przybyła dnia dzisiejszego do naszego miasta. Obywatele, prawdziwą serdecznością przejęci, rzucili się do karyty i sprowadzili ją z góry do mostu. Przez czas ten Jey Wysokość raczyła rozmawiać z otaczającym ją obywatelstwem, którzy poruszeniami i hucznymi mowami wyrażali uczucia wewnętrzney swej radości, mając nowe naysprzyjemniejsze zdarzenie, oglądać Jey Wysokość w tych miejscach. Wysoocy Podróżni zatrzymali się przed cerkwią, wysiedli z karéty i weszli do Świątyni, dla wysłuchania modłów, które przez Sober śpiewane były. Jey Wysokość oddała potym część miejscowym obrazom śś. z przykłonieniem. Głęboka pobożność Jey Wysokości ukazała w niej Córę Prawowiernego Cesarskiego Domu Rossyi. Po wyysciu z Cerkwi, zebrani w wielkiem mnóstwie mieszkańcy, chleb i sól ofiarowali. Każdy wydał swą radość, zanosząc modły do Nieba o darowanie dla Wysokich Podróżnych nieprzerwanego szczęścia; wesele i nayszywsze uniesienie jaśniały na wszystkich twarzach. Jey Wysokość z czułością przyjmowała pozdrowienia dobrych Roszjan. Jeden z mieszkańców, idąc za Wielką Xiężną do karéty, prostym swym mówił językiem: „Niech Bóg Cię błogosławi i Twoje dziateczki! Niech Cię Zbawiciel zaprowadzi do Matki; pokłoń Jey i od nas.“ Pojazdy były w pogotwii. Podróżni, siadłszy do nich, w dalszą pojechali drogę. (G. S. P.)

Stacya Czyrkowice d. 23 października.

NAYJAŚNIEJSZA CESARZOWA Jeymość, *MARYA FEDEROWNA*, raczyła przybyć do naszey stacyi, gdzie przygotowany był nocleg dla Wysokich Podróżnych, jadących z *Weymaru*: miłość macierzyńska nie dozwoliła oczekiwać Gości naydroższych w *Gatczynie*. Wola CESARZOWEJ Jeymości wykonaną została nayściśley. Przed Podróżnymi ukryte było postanowienie JEY CESARSKIEJ MOŚCI, że przyjedzie na Ich spotkanie: bo czuła Matka, przeczuwała, że Córka Jey, troskliwa o zdrowie NAYJAŚNIEJSZEJ CESARZOWEJ, nie zaniecha prosić, ażeby w obecney porze jesiennej, odłożyła jechanie do trzeciej stacyi od *Gatczyna*. Radcy *Tayzi Szczerbinin* i *Rudofinikin* przodkując Wysokim Gościom, stanęli w *Czyrkowicy* i donieśli CESARZOWEJ Jeymości, że wkrótce przybędą Ich Wy-

sokoście. NAYJAŚNIEYSZA CESARZOWA zaleciła im, ażeby wyszli z pokojów na zwyczajne spotkanie Podróżnych, udając, jakoby w domu nikogo nie było. Spotkani Podróżni idą na ganek; drzwi się otwierają: wchodzi Wielka Xieźna: i oczom jej stawia się Mistrz Dworu Baron *Albedil*; dalej spotyka leib-medyka *Rulla*; w mgnieniu zwraca oczy w prawo, postrzega Wielką Matkę Swoję, ręce ku niej wyciągającą; podskoczy i wnet rzuci się do stop Rodzicielki. Córka u nóg Matki; wnuczki, jedna z prawej, druga z lewej strony; i z radości leją się z oczu; był to widok sceny familijnej, której naydoskonalszy pędzel wydać nie zdoła. Wszyscy obecni do głębi serca przeniknięci zostali. CESARZOWA JEYMOŚĆ nie mogła się naćieszyć oglądaniem Córki i wnuczek. Tak w objęciach złączeni, weszli do drugiego pokoju, dokąd przybył i Xiażę Następca Sasko-Weymarski, który nieco później przyjechał, i wpadł w nayprzyjemniejsze zdumienie, niespodzianie uyrzawszy NAYJAŚNIEYSZĄ CESARZOWĄ JEYMOŚĆ. W kilka minut, nowy stawia się obraz, który wszystkich wielką roskoszą serca napełnia. CESARZOWA JEYMOŚĆ stała na środku pokoju, mając w objęciach obie Swe wnuczki; przed NIA stała Wielka Xieźna, która się zatrzymawszy, długo patrzyła na Matkę do serca Swego przytulającą Xieźniczki; nakoniec poddając się mocy przyrodzenia, rzuca się Jej na szyję: to radośne widzenie się nowemi oznaczono zostało łzami głębokiego, milczącego, zachwycenia.

CESARZOWA JEYMOŚĆ zabawiła tu do godziny 7mej wieczornej, potem wyjechała do *Gatczyna*, gdzie przed północą stanęła. Wysocy Podróżni pozostali w *Czyrkowicach*, a dnia następnego o godzinie 8mej zrana wyjechali i stanęli w *Gatczynie*. (G. S. P.).

KRÓLESTWO POLSKIE.

Warszawa d. 9 listopada.

(z *Gazety Warszawskiej*.)

JEGO CESARZEWICZOWSKA MOŚĆ, Wielki Xiażę MIKOŁAJ przybył dnia 7 b. m. z *Berlina* do tutejszej stolicy, a wyjechał dnia 9, udając się w dalszą drogę do *Rossyi*.

Jarmark *Warszawski* jesienny (na *Wszystkich Świętych*) rozpoczął się w *Marywili* w zeszły *Poniedziałek* w południe.

Wczora zrana było zimna stopni 7, poczem gruba mgła panowała do nocy. Dziś deszcz.

FRANCJA.

Paryż, dnia 27 października.

(z *Gazety Warszawskiej*.)

Ludwik XVIII, Monarcha, który, jak *Henryk IV*, doświadczył przeciwności, a jak *Ludwik XII* prześladowania, i jak *Karol V* poznał klęski domowych wojen, został złożony w grobie Królewskim, w kościele ś. *Dyonizego*. Użyto wszystkiego, aby obrzędowi temu nadać wspaniałość, godną wysokiego stopnia, pomyślności i świętności, na jakim panowanie *Ludwika XVIII* postawiło Francją. Wewnątrz kościoła wybito kirem, sklepienie nawet okryto czarnym sukniem z haftowanemi złotemi liljami. Zasłonięto wszystkie okna, a mnóstwo lamp i świec zastąpiło światło dzienne. Nabożeństwo zaczęło się o godzinie 1stej w południe. Za wielkim ołtarzem kapła, złożona z 200 muzyków, grała *Requiem*. Biskup hermopolitański, miał mowę pogrzebową, która pięć kwadransów trwała, 6ściu różnych biskupów powtórzyło obrzęd pokropienia truny wodą święconą i kadzenia. *Delfin* i Xiażę *Orleanu* stali przy katafalku. Gdy trunę do grobu zaniesiono, wystąpili heroldowie, a naystarszy z nich wzywał kolejno wielkich dygnitarzy do uczynienia ostatniej usługi. Formalność w tej mierze była jednokowa, i dla tego dosyć jest kilka przytoczyć. I tak naystarszy z heroldów rzekł: Xiażę *Raguzy jeneralny majorze gwardyi, podaj W Pan chorągiew gwardyi. Margrabio Bongars, koniuszy*

Królewski, podaj W Pan ostrogi Króla. Margrabio Vernoa, kontuszy Królewski, podaj W Pan hełm Króla. Tym sposobem złożono przy grobie rękawiczki żelazne, tarczę herbową, szpadę, koronę, berło, rękę sprawiedliwości, pancerz i t. d. Króla. Zawołał potem herold trzykrotnie: *Król umarł, proście Boga o spoczynek dla duszy jego.* Wkrótce potem zawołał Xiażę *Uzes: Niech żyje Król! Niech żyje Karol XI!* a okrzyk ten obecni powtórzyli. Po żałobnej muzyce nastąpiła nieco weselsza, i różne oddziały przechodziły około katafalku. Odtąd rozlegał się okrzyk: *Niech żyje Król!* i uroczystość skończyła się. Wszystkie domy w mieście *St Denis* były okryte kirem.

Na sessyi naywyższej rady handlowej, która się d. 22 b. m. pod przewodnictwem teraźniejszego Monarchy odprawiła, a na której był także *Delfin*, Pan *St Cricq*, Prezes biura handlowego, zdał, jak słyhać, sprawę o umowie handlowej, zawartej d. 20 czerwca 1822 między Francją a Zjednoczonymi Stanami północnej Ameryki.

Gdy wszystkie Dzienniki na wyścigi zbierają pełne uprzejmości wyrazy naszego Monarchy, mniemamy (pisze Dziennik *Gwiazda*), iż czytelnicy nasi z upodobaniem dowiedzą się o następującym rysie jego życia. Podczas pobytu Króla Jmci w *Edyburgu* w roku 1793, ktoś doradzał Królowi, naówczas Hrabie *Artezji*, aby część ludzi swoich odesłał do Francji; jakoż znajdowało się 18 koniuszych, a 15 koni w stayni. *Wiem, że się bez nich obejdę, rzekł Król, lecz oni nie obejdą się beze mnie. Dopóki kawałek chleba mieć będą, podzielę go z niemi; gdy mi go zabraknie, toż samo czynić będą, co i ja; lecz tymczasem nie chcę, aby mi więcej o tem mówiono.*

Gazety londyńskie gorliwie przekładają, aby rząd nasz przeszkodził wynoszeniu się robotników z rękodzielni krajowych do Anglii. Przeciwnie czytamy następujący artykuł w jednym z tutejszych Dzienników: „Zdaje się, iż taka przeszkoda nie byłaby, ani stosowną do zasad powszechnego prawa, ani korzystną dla postępu przemysłu. Żaden naród nie miał dłużej przesądów o tym politycznym i handlowym przedmiocie, jak Angielski. Przez długą koleję wieków mniemano w Anglii, iż przewaga narodu w kunsztach zawisała na biegleści robotników jego. Ma to wprawdzie niejaki pozor; lecz w istocie brano skutek za przyczynę. Zupełna wolność przemysłu, duch asocjacyi i massa kapitałów, to czyni robotników biegłymi. Naród, który łączy te pierwsze żywioły, wkrótce posiadać będzie robotników, którzy wyróby swoje do tego przywiodą, iż nie trzeba będzie obawiać się konkurencyi. Te proste i jasne prawdy nie mogły uść takich polityków, jak kiemi są Panowie *Robinson*, *Huskisson* i *Peel*, którzy ekonomią polityczną gruntownie znają; i też razniejsi ministrowie angielscy, nie byli przeciwni wnioskowi Pana *Hume*, względem zniesienia urzędów i praw, które dla Anglii, ten tylko skutek miały, iż ściętniały osobistą wolność klasy naypracowitszej. Możemy teraz sprowadzać naybiegleyszych robotników do Francji; daję im w Anglii pasport z taką łatwością, jak obywatelom wyjeżdżającym za granicę w innych interessach, a rękodzielnia Pana *Manby* w *Charenton* jest dowodem, iż sprowadzeniu ich do Francji żadnej przeszkody nie czyniono.“

— Dnia 28. —

Odebrano tu wiadomość, że Infantka hiszpańska *Donna Maria Franciszka* powiła d. 19 b. m. w *Eskuriale* syna, któremu na chrzcie ś. dano imię *Ferdynand Marya Józef*.

Dzienniki tutejsze obeymują szczegóły uroczystego wstępnego wysłuchania, które Hrabia *Gilleminot*, poseł nasz miał d. 21 września u Wielkiego Sultana w *Stambule*. Obrząd ten odprawił się zwyczajnym sposobem. Poseł wyjechał konno o godzinie 6tej rano z pałacu swego, i udał się do pałacu Wielkiego Wezyra, który według zwyczaju także konno przed nim jechał. Przed bramą środkową między dwoma dziedzińcami saraju, zsiadł

poseł z konia, i przyjął go dragoman (tłumacz) Porty. Poseł nie chciał wejść do małej ciemnej izdebki, dokąd duma Otomańska wprowadza zagranicznych posłów, nim będą wpuszczeni na drugi dziedziniec. W sali Dywanu wskazano posłowi miejsce na pierwszej sofie. Tam czekał poseł kilka godzin, dopóki nie odsadzono pewnej sprawy: poczem wielki Sultán poszedł na wypoczynek do przyległego pokoju. Tymczasem mistrz obrzędowy prosił posła, aby się przed salą przypatrzył rozdawaniu worków z pieniędzmi ortom (kompaniom) janczarów. Był poseł świadkiem porządku, z jaką żołnierze chwytały te worki, i ubiegali się, aby ich jak nawięcej wziąć i zanieść do pałacu Agi janczarów, z kąd je potem rozdawano w koszarach. Następnie jechał poseł według zwyczaju u stołu Wielkiego Wezyra i otrzymał lutro. Wprowadzony potem przez mistrza obrzędowego na posłuchanie u Wielkiego Sultana, miał przemowę, na którą Wielki Wezyr z rozkazu Wielkiego Sultana w następujących wyrazach odpowiedział: „Jego Sultanska Mość, dostoiny, bardzo światły, potężny Pan, mój dobrodzieju, Cesarz, przytułek świata, Pan nasz, ze względu na szczerą przyjaźń Francyi dla Wysokiej Porty, jak tego czyste przyjacielskie stosunki, istniejące między obu rządami wymagają, wydał najwyższy rozkaz, aby się starano, stosownie do przepisów, bronić wszystkich urzędników francuzkich, podróżnych i kupców, znajdujących się w krajach jego, i dawać im opiekę.“ Na rozkaz Wielkiego Sultana wziął potem Aga basza list, wierzytelny z rąk Pana Desages, sekretarza poselstwa, i podał go Wielkiemu Wezyrowi, który znowu złożył go na tronie po lewej stronie Wielkiego Sultana. Podczas całego posłuchania poseł z orszakem swoim stał z odkrytą głową.

TURCYJA.

Stambul d. 9 października.

(z Gazety Warszawskiej)

Mimo wieści o zwycięstwach, które porta niedawno rozgłosiła, wszystko jednak, o czym się od trzech dni dowiadujemy, zniewała do uważania terazniejszej kampanii za ukończoną niepomysłnie dla Porty. W ciągu jej następowały klęski po klęskach; a widok przyszłości staje się coraz postępniejszym dla Turków. Dziś kilka okrętów przybyłych z Dardanellów, przywiozło wiadomość, iż w nocy z dnia 6 na 7 października wszystkie było w ogniu niedaleko *Mitilene*, dokąd się flota kapitana baszy, po stoczony niedawno bitwie, w uszkodzonym stanie schroniła. Palące się okręty oświecały morze. Niecierpliwie oczekujemy dalszych doniesień.

Oto jest tłumaczenie Hatti-Szeryfu, którym Wielki Sultán mianował *Mehmeda Selima* baszę Wielkim Wezyrem na miejscu *Galiba* baszy: „Ty mój wielki wezyrze i jenerale-poruczniku, *Selimie* baszo, zaszczytam cię moim Sultanskim pozdrowieniem, przez które każdy staie się uczestnikiem wiecznej szczęśliwości. Ty wiesz, iż ci, którzy mają zaszczyt pozyskać wezyratwo, używać powinni wszelkiej gorliwości, do umocnienia twierdz Sultanskich, do karności wojska, i dawania opieki wszystkim miastom, mieszkańcom i poddanym, bo Sultanska moja Dostoinność jest za to odpowiedzialna Bogu; wszystko to powinno być celem osobistych twoich starań; powinienes dzień i noc o tem tylko myśleć; a jeśli kiedy ta powinność konieczna była potrzebną, jest nią w obecnych okolicznościach. Tymczasem poprzednik twój *Galib* basza, wyszedłszy z klasy pisarzy, zaufany w swoim rozumie i wiadomościach, większą część czasu poświęcał na potoczne interesa, które do podwładnych urzędników należały. Nie mógł w zarządzaniu swoim uskutecznić najmniejszej pogroźki, a ta opieszałość w sprawowaniu urzędu zniewolila mnie do oddalenia jego. Ty który dotąd otrzymałeś urzędy piastowałaś dzielnie i roztropnie; ty, który ciągle odtąd, jak zostałeś mianowany baszą, celowałeś dobrem postępowaniem, światłem i odwagą; ty znany mi jesteś z twojej zdatności i sprawności. Dla tego radząc się sam siebie, z

sultanskiego wyboru mego, mianuję cię, przed innemi baszami, moim jeneralem-porucznikiem i nadając ci absolutną władzę. Obyś usprawiedliwił mój wybór! nie zapominaj, iż rząd mój jest rządem mahometańskim: iż jeśli zachowasz prawo Bożkie i z głębi serca uciekać się będziesz do wysokiego naszego mistrza, to jest, sławy świata, wtenczas, jakożkolwiek trudne interesa, szczęśliwie ukończysz. Najważniejszą dziś okolicznością jest powstanie greków. Ci, którym przytłumienie jego poleciłem, czyżby powinność swoją na lądzie i morzu. Niech będą dzięki Wszechmocnemu, w różnych miejscach odnieśliśmy korzyści. W roku bieżącym okazano w łey mierze wielką gorliwość, która nie może ustawać. Wydasz więc potrzebne rozporządzenie i wskażesz dzielne środki, jakich okoliczności wymagają. Nadewszystko zwrócisz największą troskliwość na utrzymanie spokojności mieszkańców miast, umocnienie twierdz sultanskich, i zajęcie się ważnemi interessami kraju mego. Pokaż więc, co umiesz! Oto jest pora, abyś wiernością i usługami twemi dla Religii i Państwa mego zjednał sobie nagrodę i zaszczyt w tem i przyszłym życiu. Prawo Bożkie i rozkazy sultanskie niech ci służą za przewodnika we wszystkich interessach. Rządź, stosując się do najwyższej woli mojej; pracuj dzień i noc dla dobra korony mojej, i staraj się uważać pod prawdziwym względem wszystkie interesa ze środka, w którym zostawać powinienes. Oby każdy urzędnik trudnił się tem, co mu jest poruczonem! twoim obowiązkiem jest nie zaniedbywać nigdy nagradzać tych, którzy dali dowody dobrych usług; powinienes równie karać niedbałych. Oby Bóg dopomagał ci we wszystkim, i oby tu i tam spełnił życzenia twoje i tych, którzy zgodnie z tobą pracują gorliwie nad dobrem Religii i Państwa mego.“

WIADOMOŚCI ROZMAITE.

W Królestwie Saskim, administracya poczt zupełnie została poprawiona. Powiększono liczbę staoy pocztowych; i prawie w każdym miasteczku ustanowiony jest pocztamt.

— W Londynie stawili się niedawno u Lorda Majora prezydenta miasta, niejaki Pan *Szeffer*, autor wielu dowcipnych rzeczy, i oświadczył, że wynalazł niezawodne narzędzie do ratowania się od śmierci, w czasie tonienia lub w czasie rozbiecia okrętu i t. p., które ze względu jego niezawodności, w całym świecie zaprowadzićby należało. Przedstawił przytém i rysunek wyobrażający, jakim sposobem za pomocą tego śmierciochronu wiele osób zarazem na wzburzonym morzu, ratować się może. Jest to pas z materji giętkiej do nadymania, lecz bez najmniejszego szwu zrobiony. P. *Szeffer* żądał, aby mu wolno było dać publiczną próbę, wynalazku swego na *Tamizie*, z oświadczeniem, iż największego człowieka, któryby chciał w największym pędzie wody, przepłynąć *Tamizę*, on od utonienia za pomocą pasa swego uratuje. Po długim wahaniu się zezwolił nareszcie Lord Major, z warunkiem: że P. *Szeffer* za wszelki z tego powodu wyniknąć mogący przypadek sam na swoją osobę bierze odpowiedzialność. Przyjął ją P. *Szeffer* na siebie, i w rzeczy samej nie omieszkiał dać publicznej próby swego *Life-Preserver*, przy nader licznej zgromadzeniu ciekawey publiczności. Pod *Templegardes* wskoczył do wody, zaplął sobie pod pachę pas ratunkowy, przepłynął rzekę pod mostem *Blackfiars*, nie doznając od pasa najmniejszej niedogodności. Kilka razy nawet odpasał *Preserver*, wypuszczał z niego powietrze, i napuszczał nowem, a to wszystko z nieporównaną szybkością. Mnóstwo czołn i batów otaczało P. *Szeffera*, 5 lub 6 chłopców puściło się za nim w wodę, a uciepiwszy się pasa jego, bez trudności nosili się po wodzie. P. *Szeffer* chciał rzucić się w *Tamizę* z mostu *Londyńskiego*, lecz niedopuszczono mu tego; a lubo zdawało się, że pas zdolny go od zanurzenia utrzymać, wysokość jednak skoku, mogła sprawić uderzenie, które zwłaszcza na szybkiej wodzie mogłoby się stać niebezpiecznem. Wtenczas P. *Szeffer* popłynął ku środkowej ar-

Drukarni Redakcyi.